

# PAUza

Akademicka



Rok XI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 456

Kraków, 31 stycznia 2019

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## Histeria mobilności

Kiedys zdradziłem się z moimi poglądami na temat histerii mobilności i wyczułem przychyłność Redaktora. Ale co innego pobrylować towarzysko, z pewnym samozadowoleniem czarować poglądem różnym od powszechnie obowiązującego, a co innego przełożyć impertynencje na, w miarę odpowiedzialną, wypowiedź dla czcigodnego Organu, w którym pisują najtęższe umysły. Zaryzykuję.

„Podróże kształcą” – trudno o bardziej prawdziwą obserwację. Gdybym posumował wszystkie moje zagraniczne staże naukowe, to zebrałoby się tego dobrze ponad trzy lata. Naukowo zyskałem, co się dało, w miarę własnych możliwości. A wiele przyjaźni, olśnień kulturalnych, przyzwyczajajeń kulinarnych itp. zostało na zawsze. Po studiach miałem szczęście trafić do zespołu, znakomitego znakomitością swoich liderów, których nawet „komuna” wolała raczej tolerować, niż niszczyć. Te moje staże wynikały naturalnie z międzynarodowej współpracy zespołu, która była dobra, bo zespół był dobry.

O cóż więc chodzi? Czego się czepiam? Chodzi o rzeczy fundamentalne: podstawowymi przymiotami uczzonego (a kogo nie?) są rozumność i wolność. Na jego wybory dotyczące tego, gdzie chce mieszkać, pracować i żyć, nakłada się zwykle wiele warunków: dostępność wymarzonego ośrodka naukowego, sytuacja rodzinna, mieszkaniowa, przywiązanie do przyjaciół, do regionu i wiele, wiele innych, na własnym wyposażeniu kończąc.

Tymczasem w pilnej potrzebie uzdrawiania polskiej, a może i europejskiej, nauki sięgnięto po kolejną miarkę, kolejnego „hirscha”: mobilność. Być może, najlepiej kolejną liczbę całkowitą dodatnią, z niewielkiego zakresu wartości, którą średnio inteligentny szympanś wklepnie do bazy danych i będzie wiedział, co z uczonym zrobić, by nauka była lepsza.

Jak już nadstawiam karku, to dodam, że moda na mobilność wydaje mi się trochę spóźniona. Przyglądam się moim aktywnym młodym koleżankom i kolegom, pracującym w wielkich eksperymentach międzynarodowych, którzy spędzają wiele godzin tygodniowo na wideo-naradach, wideo-seminariach czy wideo-kon-

ferencjach. W każdej szanującej się instytucji przynajmniej jedna sala konferencyjna wyposażona jest w odpowiedni sprzęt i oprogramowanie, pozwalające mówcy, któremu uciekł samolot, albo z innych powodów został daleko, wygłosić swój odczyt, pokazać mówiącego – jeśli chce – jego prezentację, czy jego bazgrania po odległej tablicy. To na większą okazję. Na codziennej naradzie siedzi się przy swoim laptopie, podpiętym do wielkiego ekranu lub dwóch, dzieli ekrany zależnie od przebiegu dyskusji, ogląda swoje buzie lub nie – jak kto chce. Gdy czasem spotyka się w naturze, to jest to spotkanie dosyć bliskich znajomych.

To oczywiście nie zastąpi w pełni osobistych kontaktów, przyjaźni czy magicznego oddziaływania genialnego nauczyciela, ale poważnie osłabia argument niezbędności wyjazdu dla aktywnej współpracy. Podobnie poważnie osłabiła motywacja dostępu do infrastruktury badawczej wobec znaczącego postępu w tej dziedzinie w Polsce. A już zupełnie nie ma dziś żadnego znaczenia geografia w dostępie do wielkich mocy obliczeniowych.

Jak już jesteśmy przy geografii, która z pewnością ma wiele relacji z mobilnością, to nietrudno zauważyć, że w świecie sporo jest takich, co mają pióro (nie powiem gdzie), jak choćby Amerykanie, którzy chyba jeszcze nie całkiem osiedli na swoim i z łatwością zmieniają pracę, to nad Atlantykiem, to nad Pacyfikiem. Pewnie też nie wszyscy. Ale ich całe życie jest do tego przystosowane. Gdy kiedyś, przed laty, „wpadłem” na trzymiesięczny staż do Seattle z żoną i dwójką dzieci, to wynajęcie domu („czy naprawdę chcesz wynająć apartament? To strasznie drogie”...), umeblowanie, podpięcie telefonu itp. zajęło jeden dzień, a zwinięcie gospodarstwa jeszcze mniej. Teraz i u nas nie czeka się naście lat na telefon, ale próbuję zgadnąć, ile czasu i pieniędzy potrzeba by mi było na przeniesienie się z rodziną na pół roku np. z Krakowa do Gdańska. A co z mieszkaniem w Krakowie? To jest czyste szaleństwo.

Nie budowałbym nadziei na poprawę kondycji polskiej nauki na szaleństwach. Jeszcze nie jest aż tak źle.

PIOTR MALECKI



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków